Nr. 18. W Tarnowie 22go Listopada 1897. R. I.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas,
in omnibus charitas.«

Najprzewielebniejszy Konsystorz Arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański

raczył zalecić Dwutygodnik katechetyczny już w n. 1. Dziennika Urzędowego z dnia 28. stycznia b. r., wzywając P. T. Duchowieństwo do abonamentu oraz do wspierania pisma współpracą. Uznanie trzech Najprzewielebniejszych Ordynaryatów może być dla Czcigodnych P. T. Współbraci rękojmią, że Dwutygodnik nie zbacza z drogi właściwej pismu kościelnemu i zasługuje na zaufanie.

Nowe katechizmy.

W ostatnim czasie kilka nowych i cennych katechizmów wyszło z pod prasy, ale najwięcej zwracają na siebie uwagi katechizmy niemieckie, będące rezultatem konferencyj Episkopatu austryackiego, i katechizmy ks. Biskupa Likowskiego. Pierwsze mają tytuł:

a) *Grosser Katechismus* der katholischen Religion. Salzburg. 1897 str. 239. (40 ct.)

b) *Kleiner Katechismus* der katholischen Religion. Salzburg. 1897 str. 72. (15 ct.)

Na obu jest dopisek: „Mit Approbation des österreichischen Gesammtepiskopates vom 9. April 1894“.

Mały katechizm salcburski odpowiada rozmiarami mniej więcej średniemu, wielki zaś wielkiemu katechizmowi Deharbe'a, znanemu z przekładu ks. Biskupa Likowskiego z r. 1870, dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Obydwa te katechizmy przez

dodanie dwojakiego rodzaju gwiazdek są podzielone na trzy stopnie nauki Zapowiedziany średni katechizm salcburski dotąd jeszcze nie wyszedł.

Nowe katechizmy ks. Biskupa Likowskiego noszą tytuł:

Krótki Katechizm rzymsko-katolicki dla III. i IV. klasy w szkołach ludowych dyecezyi tarnowskiej. Lwów 1897. str. 94. (16 ct.)

Mały Katechizm rzymsko-katolicki dla I. i II. klasy w szkołach ludowych dyecezyi tarnowskiej. Lwów 1897. str. 31. (5 ct.)

Pojedyncze gwiazdki, dodane w małym katechizmie, oznaczają ustępy obliczone na pierwszy rok nauki, gwiazdki zaś w krótkim katechizmie—znacznie krótszym (!) od katechizmu ks. Morawskiego—wskazują, co się ma opuścić całkiem w szkołach jedno- i dwuklasowych.

Katechizmy te z wielu względów godne są bliższego rozbioru i porównania. Jednych i drugich autorami są biskupi, co katechizmom dodaje powagi, a w obec historyi wymownie zaświadczy, jak wielką wagę Arcypasterze nasi przywiązywali do religijnego nauczania dzieci. Jeden i drugi katechizm nie powstał doryweczo: salcburski jest wynikiem przeszło dziewięcioletniej pracy fachowej komisyi szkolnej, z łona Episkopatu wybranej, przy pomocy wielu katechetów; poznański zaś jest rezultatem dwudziestu siedmiu lat pracy dostojnego Autora na polu literatury katechetycznej i powstał przy czynnym i dłuższym współudziale kilkudziesięciu najwybitniejszych katechetów ze wszystkich trzech dzielnic Polski. Jeden i drugi nie jest więc dziełem indywidualnem, lecz — jak to być powinno — pracą powszechną, zbiorową, w której zniknąć muszą indywidualne zapatrywania jednostki, a znaleść się ma li tylko prawda katolicka w formie dla ogółu (a nie dla jednej szkoły lub konwiktu) przystępnej. Jeden i drugi katechizm odznacza się tem, iż jego wydanie krótsze jest najdokładniejszym wyciągiem wydania obszerniejszego bez żadnych zmian w tekście, a zatem umożliwia ścisłą koncentryczność nauki i nie dopuszcza do tego, by uczeń był zmuszany oduczać się definicyj, wyniesionych z klas niższych, a uczyć się nowych. Jeden i drugi odnośnie do Galicyi ma jeszcze za sobą uznanie i przyjęcie przez szerokie koła wiernych: salcburski przez wszystkie inne prowincye Cislitawii [1], tak niemieckie, jak sło-

---

[1]) Plenarne posiedzenie dziewiątej konferencyi Episkopatu 9. kwietnia 1894 pozostawiło każdej dyecezyi wolność w zestawieniu modlitw, jakie zawiera dodatek do katechizmu. Dotąd zaprowadziły ten katechizm Ordynaryaty w Salcburgu, w Trydencie i

wiańskie, poznański zaś przez wszystkich braci Polaków pod zaborem pruskim, a obecnie i w Kongresówce! Któryż z nich obrać nam wypada? Konsystorz tarnowski wybrał już i zaprowadził katechizm poznański; decyzyi innych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy w Galicyi nie znamy dotąd i przesądzać nie śmiemy, lecz sądzimy, że jedynemu bądź co bądź pismu fachowemu w Polsce wypada, jak się zdaje, sprawy takiej nie ignorować lecz gruntownie rzecz rozebrać i umotywowaną opinię światlej rozwadze Władzy duchownej przedłożyć.

Przedewszystkiem nadmienić wypada, że jeden i drugi katechizm nie jest jeszcze we wszystkich swych stopniach wykończonym. Salcburskiemu brak dotąd średniego (już zapowiedzianego) wydania, poznańskiemu brak wydania większego dla klas wydziałowych i wyższych miejskich, oraz dla seminaryów nauczycielskich, ale wydanie to również jest zapowiedziane ze ściśle koncentrycznem rozszerzeniem materyału. Jesteśmy nawet w stanie zapewnić, że większy katechizm poznański niezadługo już opuści prasę, przyczem mają być zarządzone nowe wydania wymienionych wyciągów z niektóremi ulepszeniami, a głównie z tem, by odpowiedź (jak to jest w salcburskim) zawierała w sobie powtórzenie pytania i nawet bez pytania była zrozumiałą. Przy katechizmach salcburskich więcej jeszcze zajdzie trudu i zwłoki, zanimby mogły być w Galicyi zaprowadzone, a to ze względu na okoliczność, że wypada je dopiero na język polski przetłómaczyć.

Największa i *zasadnicza różnica* obu katechizmów leży w ich *wewnętrznym układzie*. Katechizm salcburski opracowany jest według układu Kanizyusza, lubo definicye niejedne czerpie z Deharbe'a, katechizm zaś poznański trzyma się układu Deharbe'a, lubo w definicyach korzysta również z Kanizyusza. Który układ lepiej odpowiada naszym stosunkom? By rzeczy tak poważnej nie zbyć powierzchownie, należy się oglądnąć na tradycyę Kościoła w tej mierze, oraz rozważyć potrzeby naszych czasów. Każdy bowiem katechizm ma z jednej strony podać przedewszystkiem to,

---

w St. Pölten, lecz każdy pozwolił używać w swej dyecezyi takich tylko egzemplarzy, jakie wydała drukarnia przez odnośny Ordynaryat wskazana. Absolutnej zatem jedności nie ma. „Mały Katechizm“ dla dyecezyi w St. Pölten uznany został za dopuszczalny w szkołach ludowych reskr. minist. w. i o. z 19. lipca 1897 l. 17875. Wskazówki co do sposobu użycia mają być niebawem wydane. („Augustinus“. Nr. 14. str. 87).

co dzieciom jest potrzebnem do zbawienia, bez względu na naród i na stulecie, z drugiej strony jednak uwzględniać ma trudności, jakie duch czasu stawia życiu religijnemu wychowanków, i uzbroić do ich pokonania, co jest powodem zmiany katechizmów w pewnych czasach. Papież Pius IX. 4go maja 1870, pobudzając sobór Watykański do zaprowadzenia jednego wspólnego katechizmu dla dzieci w całym świecie chrześcijańskim i pragnąc ciągłym zmianom ze względu na drugie zadanie katechizmu zapobiedz, nadmienił, że każdy biskup w swej dyecezyi miałby prawo dodawać do wspólnego katechizmu pouczenia konieczne w danem stuleciu i w danych odrębnych stosunkach, byle je drukować zupełnie odmiennemi czcionkami. Niestety, z powodu przerwania soboru Watykańskiego katechizm ów nie przyszedł jeszcze do skutku, lecz myśli tam rzucone są niezawodnie dla każdego katolika poważną dyrektywą.

W pośród mnóstwa najróżnorodniejszych układów katechizmowych cztery przedewszystkiem zdobyły sobie wybitne znaczenie w świecie katolickim. Największą powagę, bo powagę całego Kościoła nauczającego, ma niewątpliwie *katechizm rzymski*, którego ułożenie rozpoczął (w lutym 1562 do grudnia 1563) sobór trydencki, a wykończył z polecenia soboru i wydrukować (w r. 1566) polecił papież Pius V., poczem go bullą z 14. lipca 1570 ogłosił jako księgę świętą, co do miejsca nawet przed brewiarzem i mszałem. Przeznaczony on jest wprawdzie li dla proboszczów, lecz układ jego stosowano nieraz i w katechizmach dla dzieci. Obejmuje on cztery części: 1) o wierze, na tle Składu Apostolskiego, 2) o Sakramentach (widocznie dla związku dogmatycznego), 3) o przykazaniach, 4) o modlitwie, na tle modlitwy Pańskiej. Jest on „streszczeniem całej teologii dogmatycznej i moralnej“, pisze Dupanloup. „Znajdzie się w nim wszystko, co jest koniecznem i pożytecznem w nauczaniu ludu tak, iż równie się nadaje do przygotowania do kazań, jak do katechez“.

Po rzymskim największą powagę w stosunku do najwyższej władzy kościelnej uzyskał katechizm kardynała *Roberta Bellarmina* T. J., słynnego dogmatysty. Ułożył on go wraz z obszerniejszem wyjaśnieniem osobnem z polecenia papieża Klemensa VIII., który brewem „Pastoralis Romani Pontificis“ z 15. lipca 1598 zaprowadził go w Rzymie i w państwie kościelnem i zalecił (nie nakazał) całemu światu katolickiemu. — Papież Benedykt XIII. wskutek uchwały synodu prowincyonalnego w Rzymie bullą „Cum sicut nobis“ z 17. sierpnia 1725 zaprowadził ten katechizm w całych

Włoszech, a papież Benedykt XIV. konstytucyą „Etsi minime“ z 7. lutego 1742. nakazał go wyłącznie używać wszystkim missyonarzom, rozsyłanym przez Congr. de propaganda fide. Ten również katechizm wskazał papież Pius IX. jako najstósowniejszy do zaprowadzenia z pewnemi ulepszeniami w całem chrześcijaństwie. Bellarmin sam wyraził się o nim, że sławne dzięło „de controversiis fidei“ (4 tomy in folio) mniej go kosztowało mozołu, niż króciuchny ten katechizm. W Polsce rozszerzyli go Missyonarze (Lazarzyści) św. Wincentego a Paulo, którzy długo nader wybitne miejsce zajmowali u nas w nauczaniu ludu. Rozpada się on na dwie główne części; pierwsza zawiera prawdy do zbawienia *konieczne* (o wierze, o modlitwie, o przykazaniach i o sakramentach), druga zaś w skróceniu podaje prawdy *przydatne*, lubo niekonieczne. Dodany jest także wstęp o celu chrześcijanina i znaku Krzyża św. W tłómaczeniu polskiem[1]) nosi ten katechizm tytuł: „*Nauka chrześcijańska*“. Na 26 stronicach (in 12⁰) obejmuje on pouczenie: 1) o celu chrześcijanina i o znaku Krzyża św., 2) objaśnienie Składu Apostolskiego, 3) wykład Pacierza i Zdrowaś Marya, 4) o przykazaniach Boskich, 5) o przykazaniach kościelnych i radach, 6) o Sakramentach, 7) o cnotach teologicznych i kardynalnych, 8) o darach Ducha św., 9) o uczynkach miłosiernych, 10) o grzechach, 11) o czterech rzeczach ostatecznych i o Różańcu.

Nadmieniamy, że pod względem formy pytań i odpowiedzi wymaga on rzeczywiście ulepszeń, bo (równie jak pierwotnie Kanizyusz) podaje odpowiedzi bardzo długie, co wynikało ze zwyczaju owych czasów, że uczeń zapytywał a katecheta mu odpowiadał.

(*C. d. n.*)

KSZTAŁCENIE SUMIENIA.

Któż nie wie, jak wiele we wychowaniu zależy na dobrem wykształceniu sumienia! Cała wartość moralna człowieka, cały jego moralny charakter zawisły od tego, jakie ma sumienie, i o ile nawykł działać ściśle według jego głosu. Bez należytego wykształcenia sumienia niepodobna we wychowanku wyrobić moralnego charakteru, a bez moralnego charakteru nie ma najmniejszej rękojmi, czy wychowanek swoich sił fizycznych i nabytej wiedzy nie użyje w sposób najgorszy. Przyznają to zgodnie wszyscy pedagogowie, ale też na tem

[1]) Wilno. Glücksberg. 1830.

kończy się ich zgodność; w sposobach bowiem kształcenia, równie jak w samem pojmowaniu sumienia, bardzo się ich zdania rozchodzą.

Co to jest sumienie? Jestto uczucie moralnego zadowolenia lub niezadowolenia, odpowiadają jedni, i każą sumienie kształcić sposobem uczuć. — Jestto zbiór zasad, urobionych na podstawie subjektywnych idei moralnych, utrzymują inni, i każą je wyrabiać przez bezpośrednią ocenę czynów według przyjemności lub pożytku, jaki przynoszą. — Nowszy podręcznik szkolny M. Baranowskiego mówi o sumieniu dopiero przy uczuciach moralnych, lecz miesza w to zasady moralne, mówiąc, że: „zasady postępowania zgodnego z ideami moralnemi, nazywamy *sumieniem*. Uczucia moralne są niejako głosem naszego sumienia". W innem zaś miejscu nadmienia, że: „*zasady* etyczne przyswaja sobie dziatwa w formie *uczuć*, które zaszczepiają się mimowiednie, jak np. uczucie miłości bliźniego, poddania się wyrokom boskim itp." O ile zasady te stają się świadomemi, i wytwarzają religijno-moralny charakter, mają wypływać z pięciu najwyższych „idei religijno-moralnych", któremi są w myśl Herbarta: 1) „*sumienność* tj. zgoda woli z przekonaniem, 2) *doskonałość* tj. siła woli, jej wielostronność i zgoda wszystkich pożądań ku osiągnięciu wyższego celu, 3) *miłość bliźniego*, która jest najważniejszą zasadą religii Chrystusowej, 4) *prawość*, polegająca na poszanowaniu praw publicznych i prywatnych, 5) *słuszność*, polegająca na poczuciu obowiązku zadosyćuczynienia". Autor powszechnie dziś w seminaryach naszych używanego podręcznika usiłuje wprawdzie ochrzcić Herbarta i dlatego wspomina w innem miejscu, że: „uczucia religijne są bardzo ważne, bo... stawiają prawo moralne — nie jako żądanie naszego ograniczonego rozumu, lecz jako wyraz woli Bożej", lecz o pozytywnych przykazaniach Bożych nigdzie nie mówi, stawiając w ich miejsce wymienione pięć idei moralnych, w których nawet miłość ku Bogu całkiem jest pominiętą. Tym chaosem uczuć, zasad, idei, praw moralnych zagmatwał autor rzecz całą, a przecież nie zdołał pokryć przewodniej myśli Herbarta, przejętej od Kanta, tj. wyłącznego subjektywizmu na polu zasad moralnych tak, iż wzmianką o wyrazie woli Bożej wygląda na to, jakby nasz subjektywizm miał być chyba owym wyrazem!! W ogóle autor, o ile tu i ówdzie cenne podaje wskazówki w zakresie praktycznym, o tyle rzadko jest fortunnym, gdy się zapuszcza na pole filozoficzne, zwłaszcza gdy usiłuje „łatać" i spajać to, co na wprost przeciwnych stoi biegunach. Czy kandydaci nauczycielscy mogą z takiego chaosu nauczyć się sposobu dobrego kształcenia sumień, to inna i prawdziwie bolesna kwestya, zwłaszcza w obec okoliczności, że omówiony podręcznik szkolny wcale o kształceniu sumienia specyalnie nie traktuje.

Etyka katolicka uczy, że sumienie jestto sąd rozumu, który prawo Boże stósuje do szczegółowego wypadku. Uczucie zadowolenia, zakłopotania lub niezadowolenia z moralności czynu nie jest sumieniem, lecz wynikiem sumienia, pomocnym o tyle, iż moralnemu wyrokowi rozumu dodaje siły w stósunku do woli, a później niekiedy ów sąd sumienia wyprzedza i przyspiesza, czyli — jak się wyrażamy — „budzi“ sumienie. Rozchodzi się głównie o to, co ma być dla rozumu *normą* do wydawania sądów moralnych. Wiemy, że istnieje moralne prawo natury, które każdy człowiek dojrzały poznać może, ale wiemy też, że tego moralnego prawa natury nie zostawił Bóg na zawsze bez autentycznego wytłómaczenia, nie rzucił na pastwę chwiejnych wykładów skażonego i w służbę namiętności łatwo się naginającego rozumu, lecz wyjaśnił je w Dekalogu i w prawie ewangelicznem. Każdy chrześcijanin według tej objektywnej, niewzruszonej normy zasady moralne w swej duszy formuje i sądy moralne wydaje. Kto ludzi z tej drogi sprowadza i jakieś subjektywne, filozoficzne idee kantowskie, czy herbartowskie, czy spencerowskie za normę moralności ogłasza, ten w ruchu cywilizacyjnym nie naprzód ale w tył pociąga ludzkość aż do stanowiska moralności przedchrześcijańskiej, lub do stanowiska dzisiejszych dzikich plemion, które również subjektywnie wytłómaczonem poczuciem prawa natury się kierują. Pedagogika liberalna usiłuje się w tym punkcie tłómaczyć duchem czasu, lecz właśnie obecne prawo mocniejszego a bezwzględny wyzysk słabszych na każdem polu aż nadto przypominają, że istotnie pod niejednym względem wróciliśmy do czasów pogańskich, że więc duchowi czasu nie tyrana lecz pacyenta rola we wychowaniu przystoi. Etyka liberalna wytwarza tylko i wytwarzać musi coraz większe samolubstwo, bo własne „ja“ jest według niej jedyną i najwyższą normą moralności. Wyższość też pedagogiki chrześcijańskiej nad liberalną nigdzie może nie jest tak widoczną, jak właśnie na polu kształcenia sumienia i wyrabiania moralnego charakteru. Dlaczegoż nasze seminarya nauczycielskie tego uznać nie chcą?

Jakżeż więc należy kształcić sumienie? Świeżo ogłoszona instrukcya tarnowska dla katechetów zaleca w tym względzie: 1) wyrabiać zasady moralne na tle prawa Bożego, 2) ćwiczyć w zastósowaniu tych zasad do wypadków z życia dzieci, więc w praktycznym sądzie sumienia i w rachunku sumienia, 3) budzić sumienność w danym kierunku.

Istotnie w pojęcie sumienia wchodzą: 1) zasady moralne urobione na tle prawa Bożego, według których czyny moralne oceniać mamy, czyli tak zw. syndaeresis conscientiae, oraz 2) trafne osądzenie

danego czynu moralnego na podstawie owych zasad. Na trzeciem miejscu chodzi o rzecz należącą już do wychowania moralnego, ale nader ważną w praktyce, t. j. o nakłonienie wolnej woli do tego, by rzeczywiście obrała to, co sumienie zaleciło, a obrawszy zaraz wykonała. Kto wyrobi w uczniach taką sumienność, ten zapewnił tem samem ustalenie się w nich moralnego charakteru. Środki te wyszlachetnią zarazem i ustalą same przez się moralne uczucia wychowanków.

Istotna różnica między pedagogiką chrześcijańską a liberalną leży przedewszystkiem w sposobie urabiania zasad moralnych. Wiemy już, jak postępują w tej mierze liberalni i Herbarcyanie; katolicy pamiętają natomiast o psychologicznym postulacie, że chcąc coś oceniać i ową ocenę w stałą zasadę przekształcać, trzeba mieć przedewszystkiem pewne i niewątpliwe kryteryum moralne do oceny, a za takie kryteryum nie uważają ani nieokreślonego „poczucia“ moralnego, ani przyjemności lub korzyści wychowanka, lecz prawo Boże objawione, a to od chwili, odkąd dziecko wie coś o Panu Bogu. (Przedtem wystarcza przykład i wola rodziców). Ma to zastósowanie zarówno przy okolicznościowem (w nauce biblii, języka ojczystego i t. p.) jak przy systematycznem kształceniu sumienia (w części etycznej katechizmu). W ostatnim razie należy rozpocząć od wyuczenia dziesięciorga przykazań Bożych, w innych zaś razach wystarczy wymienić to jedno przykazanie, o które się rozchodzi. Przychodzi to nietrudno, bo Dekalog, jak wszystkie bezpośrednie dzieła Boże, łączy w sobie dziwnie prostotę i łatwość z największą głębokością treści. Dziesięcioro przykazań obejmują wszystkie możliwe obowiązki człowieka i społeczeństwa, a przecież mają formę nie jakichś górnolotnych idei, lecz szczegółowych i łatwo zrozumiałych nakazów lub zakazów. Zrozumie je snadnie każdy prostaczek, a nad ich głębokością i rozciągłością zdumiewać się będzie najbystrzejszy filozof.

Aby na tle Dekalogu wyrobić niezbędne syndaeresis conscientiae, należy wybrać jeden lub kilka odpowiednich przykładów z biblii i zaznajomiwszy z nimi dzieci kazać osądzić, pod które przykazanie Boskie one podpadają, i ocenić stopień moralnej zasługi lub winy według intencyi i okoliczności osób, czasu, miejsca itp. Tak poznać mają uczniowie najważniejsze obowiązki, względnie grzechy, podpadające pod owo przykazanie, a to w zakresie wskazanym tekstem katechizmu i planami szkolnymi. Niekiedy bliższym będzie przykład z doświadczenia, więc użyć go wypadnie, lubo przykłady biblijne przypominają zarazem sankcyę kar lub nagród Bożych i ułatwiają ocenę moralną przez to, że dzieci słyszą, jak Bóg Najsprawiedliwszy czyn

ten ukarał lub nagrodził. Dobrze jest w miejsce osób działających w przykładzie podstawiać następnie inne osoby, a pobudzać uczniów do uznania, że przykazanie to nietylko pewne osoby i w pewnych razach, ale wszystkich i zawsze obowiązuje. Warto też dać uczniom poznać (w miarę rozwoju), kiedy ów czyn byłby lepszym lub gorszym moralnie.

Jestto pośredni sposób wyrabiania zasad moralnych, najczęściej używany. Lepszym byłby niewątpliwie sposób bezpośredni, polegający na tem, że czyn, który samo dziecko popełniło, obiera się za tło do moralnej oceny. Niestety wzgląd wychowawczy, by dziecka zanadto nie przygnębić lub przeciwnie nie wzbić w pychę, rzadko tylko dozwala użyć bezpośredniego sposobu w szkołach publicznych; inna rzecz w nauce prywatnej, guwernerskiej. Jestto dopiero pierwszy moment przy kształceniu sumienia. Moment ten jednak w praktyce zabiera dwa lub trzy razy więcej czasu, niż oba momenty następne.

(*D. n.*)

Egzorta okolicznościowa o pracy.

„*Sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był wierny, nad wieloma cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego*“. (Mat. 25, 20).

Znana wam jest, najmilsi, przypowieść P. Jezusa o trzech sługach, z których pierwszy otrzymał od Pana swego pięć talentów, pracował nimi i zarobił drugie pięć; drugi otrzymał dwa talenty, pracował nimi i zarobił drugie dwa; o trzecim wiedział Pan, że jest ociężałym, przeto mu powierzył tylko jeden talent, ale sługa ów nie chciał wcale pracować, nie chciał też cudzej własności zmarnić, dlatego zakopał talent w ziemi. Gdy przyszedł czas obrachunku przyznał Pan jednaką nagrodę słudze pierwszemu i drugiemu, bo jednakowo pracowali, choć nie jednakowo zarobili, sługę zaś trzeciego za lenistwo kazał związać i wrzucić tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. — Z przypowieści tej każdy łatwo poznać może, jak miłą jest P. Jezusowi praca, jak wstrętnem lenistwo. Taki już jest porządek Boży w świecie, iż uregulowana praca konieczną jest nietylko do szczęścia wiecznego, ale i do szczęścia doczesnego. Rozważymy dzisiaj, jak uregulowana praca niezbędną jest 1) dla rozwoju organizmu ludzkiego, 2) dla rozwoju naszego umysłu, 3) dla rozwoju woli w kierunku moralnym, 4) wreszcie dla rozwoju i dobrobytu narodowego.

A najpierw 1) niezbędną jest praca dla rozwoju organizmu ludzkiego. Codzienne doświadczenie uczy, że uregulowana praca nietylko nie targa sił, ale owszem je wyrabia. Dosyć spojrzeć na robotnika, który pracuje bardzo ciężko, lecz robi umiarowo, a prawidłowo się odżywia, dosyć spojrzeć na niego i porównać jego potężne, żylaste muszkuły z organizmem człowieka nie pracującego fizycznie, a przekonamy się naocznie, jak praca siły wyrabia. Ludzie umysłowo pracujący, w braku zwyczajnej pracy fizycznej, muszą się uciekać do sztucznych ruchów, czyli do gimnastyki, boby inaczej zmarnieli fizycznie. Dopóki zaś człowiek nie przyjdzie do używania rozumu, to insktynkt, czyli popęd czynności dany przez Opatrzność, pobudza już dziecię do ustawicznych ruchów, a temsamem przyspiesza jego rozwój. Nie uciekanie więc przed pracą, lecz wytrwanie w niej przedłuża życie człowiekowi. Pomnijcie też, bracia drodzy, nie gardzić nigdy rzemieślnikami i robotnikami, bo nie ten wart jest lekceważenia i pogardy, kto w pocie czoła pracuje, choćby kamienie tłukł na gościńcu, lecz ten, kto bez pracy się wałęsa i siły swoje w zbytkach marnuje. Sam Chrystus Pan, aby okazać, jak praca nawet fizyczna uzacnia człowieka, przez $^9/_{10}$ części życia swego na ziemi pracował ciężko, jako terminator, a potem jako czeladnik ciesielski; pracowała ciężko przez całe życie Najśw. Marya Panna, pracował i św. Józef, chociaż P. Jezus, który cudownie rozmnażał chleby dla obcej rzeszy, nie omieszkałby karmić cudownie najdroższych Sobie na świecie osób, gdyby praca — nawet fizyczna — nie była dobrodziejstwem dla nich i dla wszystkich ludzi.

Niemniej konieczną i pożyteczną jest 2) praca umysłowa. Bez pracy, bez ustawicznego ćwiczenia nie wyrobi się ani pamięć, ani rozum człowieka i nie nabędzie się żadnej wiedzy. Choćbyś, drogi bracie, miał najgenialniejszych profesorów, choćbyś uczęszczał na najświetniejsze wykłady, chociażby ci profesor jak najwięcej ułatwiał naukę, — jeśli ty sam nie starasz się na seryo rzeczy tych sobie przyswoić, gruntownie ich w myśli przetrawić, i w ich zastósowanie należycie się wćwiczyć, to wyniesiesz ze szkół blichtr, blagę, ale nie naukę i pod względem umysłowym nie dojdziesz ani do połowy tego rozwoju, do jakiego jesteś zdolny. Trzeba wam to wiedzieć, że wasza nauka i rozwój umysłowy mniej zależą od tego, czego was profesor uczy, a więcej i głównie od tego, co wy sami przy tem myślicie i iak to w duszy przetrawiacie. Student, który szuka tylko sposobów i sposobików, jakby się wyłamać od nauki, który liczy na podpowiadanie, na odpisywanie zadań, na pomoc instruktora, student taki, powtarzam, nigdy nie rozwinie się umysłowo, jak się należy, lecz pozo-

stanie zawsze niedouczonym, chociażby się mu nawet udało zyskiwać noty postępowe. Spytajcie starszych i doświadczonych, rozglądnijcie się zresztą uważnie sami między sobą, a przekonacie się, że niejeden uczeń, który miał z natury słabe zdolności, przez sumienną i regularną pracę wyrobił się z czasem tak, iż — lubo geniuszem nie zostanie — prześcignął jednak zdolniejszych i kiedyś z wielkim pożytkiem dla siebie i dla kraju obowiązki stanu wypełniać będzie. I na odwrót uczeń, wyjątkowemi nawet zdolnościami obdarzony, jeśli nie pracuje regularnie, to z największą pewnością pozostanie z czasem znacznie w tyle za uczniami mniej zdolnymi a pracowitszymi, a nawet tracić będzie stopniowo swoje zdolności. Nie tak rdza niszczy żelazo, jak gnuśność trawi zdolności umysłu ludzkiego. — Zabierz się więc, drogi bracie, do nauki nie o tyle jedynie, by nie otrzymać złej noty na lekcyi lub w świadectwie, lecz z wewnętrznego przeświadczenia, że praca niezbędną jest dla twego rozwoju, że praca uregulowana decyduje głównie o tem, czy nie masz stać się wiecznym kaleką, tak co do ciała, jak co do umysłu.

Prawda to wszystko, powiesz, ależ to tak trudno dzień po dniu, godzina po godzinie, sumiennie pracować; przecieżby się należało choć kiedy niekiedy odpocząć! Nie lękaj się, drogi bracie! Jeśli Bóg dobrotliwy w prawie natury i w prawie ewangelicznem czegoś od nas żąda, to z pewnością tak żąda, by siły nasze wydołać mogły, boć jako Stwórca najlepiej wie, jakie nam dał siły. Rzeczywiście też prawo Boże nie wymaga pracy bez wytchnienia, i pozwala na wypoczynki, na rozrywki, byle czas na nie był odliczony, byle celem wypoczynku było rzeczywiście nabranie sił do dalszej pracy, a nie sama tylko zabawa. Niestety wielu postępuje tak, jak gdyby na to tylko żyli, by ciągle wypoczywać i bez przerwy się bawić, a nie na to, by pracować. A przecież wypoczynek wtenczas dopiero jest prawdziwie słodkim, gdy nastąpił po sumiennej pracy! — przeciwnie ciągłe wypoczywanie, jako przeciwne prawu natury, wprawia człowieka nie w stan zadowolenia i ukojenia, lecz owszem w stan najprzykrzejszy, bo w nudy nieskończone, nudy tem większe, im mniej się pracuje. Zwykle też tak bywa, że student, który za mało się uczył, za jakiś czas, bądź z nudów, bądź ze wstydu, że tak daleko pozostał w tyle za drugimi, bądź z obawy złej noty, rzuca się nagle do pracy, i radby pracą gwałtowną, pracą bez wytchnienia naprawić to, co zaniedbał. Taka jednak gorączkowa praca nigdy nie jest dobrą, bo sprzeciwia się cnocie roztropności chrześcijańskiej, sprzeciwia się prawu natury. Jeśli praca uregulowana wyrabia siły tak fizyczne jak umysłowe, to praca gwałtowna zrywa i niszczy siły ludzkie; jeśli po pracy spokoj-

nej i stałej następują miłe i słodkie wypoczynki, to po pracy gwałtownej następuje wycieńczenie i słabość, w której nic nie cieszy, — jednem słowem, o ile praca uregulowana buduje, o tyle praca gwałtowna najczęściej rujnuje. Nie łudź się więc, drogi bracie, tem, że np. w ostatnim miesiącu tak się weźmiesz do nauki, iż wszystkie braki wyrównasz. Możeby ci się udało wyrobić sobie jeszcze jaką taką notę w świadectwie, ale tego nigdy nie dokażesz, byś dorównał owym kolegom, którzy przez cały kurs sumiennie pracowali; siły i zdrowie nadwątlisz, a coś prędko w bezsennych nocach sobie przyswoił, prędko też z pamięci i z umysłu twego się ulotni, i dla życia z takiej pracy pożytku mieć nie będziesz. Pracuj więc rozważnie a codziennie, pracuj tak, jak Bóg tego żąda od ciebie, a życie sobie uprzyjemnisz, nigdy się nie przesilisz, i niezawodny będziesz miał z pracy pożytek.

Uregulowana praca fizyczna i umysłowa ułatwia nam też 3) pracę moralną nad poprawą własnego życia. Jestto praca odrębnego rodzaju, dla której świat nie ma uznania, a przecież praca najważniejsza, bo od niej cała wartość człowieka zawisła. — Trzy te rodzaje pracy ludzkiej są ze sobą w tak ścisłym związku, iż tylko we wzajemnem zjednoczeniu dobre skutki wydają, rozdzielone zaś albo się nie ostoją, albo jednostronnym, a więc jakby niedokończonym czynią człowieka. Kto się oddaje próżnowaniu w zakresie pracy fizycznej lub umysłowej, ten nigdy nie postąpi w pracy moralnej nad sobą, i przeciwnie, kto zaniedba pracy moralnej, ten również niebawem albo zaniedba, albo na złe użyje pracy fizycznej lub umysłowej. „*Wiela złego nauczyło próżnowanie*“, mówi Pismo św., bo takim P. Bóg stworzył człowieka, że koniecznie czemś się zająć musi, a nudów znieść nie może; jeśli tedy nie zajmuje się czemś dobrem, to szatan zaraz podsunie mu złe myśli i żądze, pobudzi do złych słów i czynów. I jeśli kto z was, bracia najdrożsi, miał kiedy to nieszczęście, że popadł w myśli lub rzeczy nieczyste, to stało się to z pewnością albo wskutek złego przykładu, albo wskutek próżnowania i w chwili próżnowania. To też, jeśli pragniecie szczerze poprawić się z tej, lub z jakiejkolwiek innej wady moralnej, to z jednej strony czuwajcie w chwili pokusy i módlcie się o pomoc Bożą, ale z drugiej strony ratujcie się zaraz pracą, t. j. zajmijcie się szczerze i bezzwłocznie po odrzuceniu pokusy bądź nauką, bądź pożyteczną lekturą, bądź uczeniem drugich itp. Oby tylko żaden dzień nie mijał wam bez pracy moralnej nad własną poprawą! Jeśli bowiem w każdym kierunku, kto nie pracuje, kto nie postępuje naprzód, ten się cofa, to już najniezawodniej pod względem moralnym: kto się codzień nie stara

na seryo o to, by się stawał lepszym, ten z każdym dniem staje się gorszym. Jeśli bez pracy nie nabędzie się nauki, toć tembardziej bez pracy nie nabędzie się żadnej, ani jednej cnoty, owszem popadnie się w coraz większe zepsucie moralne, a wówczas już i nauka przestanie nam smakować, i wskutek zaniedbania się w pracy moralnej, zaniechamy też i sumiennej pracy fizycznej lub umysłowej.

A jakżeż to często zdarza się student, zresztą pilny w nauce i zrazu porządny, który o potrzebie pracy moralnej wcale nie myśli który rachunku sumienia wieczorem nigdy nie robi, który nawet pacierz poranny i wieczorny bardzo niedbale odmawia, a wreszcie opuszcza! O, bracia drodzy! wspomnijcie, że jeśli mnóstwo najgenialniejszych talentów zmarniało bez pożytku dla siebie i dla drugich, to zmarnieli dlatego, bo popadli w rozpustę i w inne wady moralne, a popadli w nie dlatego, bo zaniedbali codziennej pracy moralnej nad sobą. Nikt odrazu złym się nie urodził, ale przez brak pracy moralnej złym został. „Nulla dies sine linea“ mawiali starożytni; niech żaden dzień nie mija bez kreski, tj. bez poprawienia się choćby z jednego drobnego upadku, a spełnią się słowa bł. Tomasza a Kempis, że gdybyśmy przy takiej pracy moralnej w każdym roku z jednej tylko wady całkiem się poprawili, wnetbyśmy nawet świętymi zostali! Pracuj więc, drogi bracie, chętnie, pracuj bez gwałtownych porywów, ale za to codziennie i stale, pracuj czy fizycznie, czy umysłowo, a zawsze w kierunku własnego umoralnienia, a możesz z otuchą spoglądać w przyszłość, bo przypowieść ewangeliczna zaręcza ci, że Bóg nie za większe lub mniejsze rezultaty pracy, nie za dwa lub pięć talentów, lecz za samą pracę sumienną każdego wynagrodzi. Praca taka już tu na ziemi nie mało do szczęścia się przyczynia, bo rozwija, uszlachetnia, cywilizuje każdego człowieka, pociechą mu jest w strapieniu i Ojczyźnie przysłużyć się dozwala.

Tak, najmilsi bracia, nie do oręża, lecz 4) do pracy wzywa was obecnie skołatana Ojczyzna. „Praca dziś to nasza broń“!! Praca na każdem polu, i fizyczna i naukowa, a zwłaszcza moralna, praca nad sobą, praca nad młodszymi od siebie, praca nad ludem naszym, aby każdy Polak mógł się dwoić i troić przez wytwory swej pracy. Czem podbili Niemcy tak obszerne kraje słowiańskie i zupełnie zniemczyli? Nie tyle orężem, jak sumienną pracą, pracą tak naukową, jak rolniczą i rzemieślniczą. Toć był czas, kiedy rzemieślnik i kolonista niemiecki o mały włos nie zniemczyli całej Polski! Niestety, myśmy umieli czasami zrywać się do nadludzkiej pracy, ale wnet potem zasypialiśmy w bezczynności i innym przekazywaliśmy nasz handel, naszą żeglugę, wreszcie nawet kierownictwo losami Ojczyzny! Brak nam

było jednolitej, stałej, mrówczej pracy — i dlatego nie mogliśmy się dźwignąć. Zowiemy się chętnie Francuzami Wschodu, bo równie żywy mamy temperament, równą waleczność w boju, i równie chętnie się bawimy, jak oni, ale dlaczegoż nie jesteśmy równie pracowici i skrzętni, jak oni? Bracia najmilsi! jeśli mamy się ostać w obec mrówczej i wytrwałej pracy, cechującej narody zachodnie, to i nam trzeba oburącz pracy się imać i pracować stale, pracować rozważnie, a na każdem polu, i codziennie, a przedewszystkiem już od młodych lat naszych. „Praca dziś to nasza broń!! Młodzieniec, który żywi się i okrywa kosztem pracy rodziców lub innych ziomków, a sam nie pracuje sumiennie i nie uzdalnia się do wydatniejszej pracy w przyszłości, ten pasożytem jest polskim a nie Polakiem, pasożytem chrześcijańskim a nie Chrześcijaninem, bo Pismo św. mówi: „*Kto nie pracuje, jeść nie powinien*“. Bracia moi najdrożsi! Narzekacie nieraz na lichwiarzy, którzy nasz lud wyzyskują i jak pijawki jego potem, jego krwią się tuczą, sami nic nie pracując, — czyż nie pomyśleliście o tem, że wy sami również takiemi — bodajbym tego nigdy nie potrzebował mówić! — *pijawkami* jesteście, ilekroć od pracy sumiennej się usuwacie, a przecież wyżywić się, ba nawet i zabawić chcecie! Przykre to i gorzkie niezawodnie słowa, ależ nie bierzcie mi ich za złe, bo nie dla ubliżenia wam, ale krwawiącem się sercem je mówię, bo pragnę, abyście sobie tak jasno z położenia waszego sprawę zdać mogli, abyście odtąd z taką sumiennością codziennej pracy się imali, iżby już nikt i nigdy zarzutu takiego, słów takich, w twarz wam rzucić nie miał powodu. Wy zwłaszcza, którzy stypendya pobieracie, wy w ogóle wszyscy, który z tych sal publicznych, z tych przeróżnych przyborów naukowych, kosztem waszych współobywateli sprawionych, korzystacie, pamiętajcie, że za to oczy całego ludu na was są zwrócone, i że każdy biedny rzemieślnik, widząc, jak obowiązki swoje zaniedbujecie, ma prawo wam zarzucić, że i jego grosz w podatkach złożony marnujecie, że i jego krwawą pracę trwonicie. O nie dopuśćcież nigdy do tego! weźcie stanowczy rozbrat z lekkomyślnością i gnuśnością lat dziecięcych i już teraz, w młodym wieku, zaprawiajcie się pilnie do tej codziennej, regularnej pracy, która dziś tak ważną broń każdego stanowi narodu!

A jeśli, bracie drogi, lękasz się, czy wytrwać zdołasz, jeśliby cię wśród pracy ogarniać miało zwątpienie, spojrzyj na krzyż, spojrzyj na wizerunek Matki Boskiej, Królowej naszej, i wspomnij, że praca twoja jest tylko słuszną i drobną pokutą za rany, jakieś zadał nieraz Najsłodszym Sercom Jezusa i Maryi, — wspomnij, że w pracy twojej przodują ci przykładem Swoim sam Bóg-Człowiek i Jego Najświętsza

Matka, którzy nigdy nie skorzystali z mocy czynienia cudów w tym celu, by siebie samych uwolnić od pracy, wspomnij, że Jezus i Marya znają twoją słabość, litują się nad nią i pragną gorąco a mogą cię wzmocnić, przeto aktami strzelistymi wzywaj ich pomocy, prace swoje ku ich chwale ofiaruj, a łaska Boża cię skrzepi, i wytrwasz teraz, wytrwasz i później w życiu, i zasłużysz sobie kiedyś na błogi wyrok Chrystusa Pana: „*Dobrze sługo dobry i wierny! iżeś nad małem był wierny, nad wieloma cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego*“! Amen.

Katechezy dla 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.

Lekcya VII.

Przygotowanie. Odpytanie lekcyi poprzedniej. Dlaczego nazywamy P. Boga Stworzycielem nieba i ziemi? Uczyliście się na poprzedniej lekcyi o tem, jak to P. Bóg stworzył świat, na co P. Bóg stworzył świat, i jak P. Bóg opiekuje się światem. Dziś i na przyszły raz będziemy się uczyli o tych stworzeniach rozumnych, które P. Bóg stworzył bądź w niebie, bądź na ziemi. Które stworzenia rozumne stworzył P. Bóg w niebie? Które stworzenia rozumne stworzył P. Bóg na ziemi? * Kogo stworzył P. Bóg pierwej: czy Aniołów czy ludzi? Dziś będziemy się uczyli o Aniołach. * Napisz na tablicy wyraźnie modlitewkę do św. Anioła Stróża z katechizmu!

Propositio. (Katecheta pokazuje obraz biblijny, na którym jest wyraźnie Anioł przedstawiony, np. „Zwiastowanie N. M. P.“) Gdzie jest wymalowany Anioł na tym obrazie? Pokaż N.! Do jakiego człowieka jest podobny ten Anioł? Z czego poznałeś, że to nie jest zwykły młodzieniec, ale Anioł? (E. Co on ma nadzwyczajnego przy ramionach? Czy idzie po ziemi, jak ludzie zwyczajni? Co go otacza dokoła? Powiedz teraz wszystko, z czego poznałeś Anioła!)

(Katecheta zawiesza obraz na ścianie tak, aby go wszystkie dzieci widzieć mogły). * Czy Anioł jest rzeczywiście takim, jak tu wymalowany? * Czy Anioła można widzieć? * Dlaczego Anioła nie można widzieć? Pamiętajcież to sobie dobrze, że Anioł jest podobny do samego P. Boga w tem, iż wcale nie ma ciała i nigdy nie umrze, czyli jest duchem nieśmiertelnym. W czem jest Anioł podobny do P. Boga? * Czemże więc jest każdy Anioł? Powtórz!

Czy Anioł ma skrzydła? * A dlaczego malują Aniołów ze skrzydłami? (E. Czy Anioł potrzebuje dużo czasu, aby z ziemi dostać się

do nieba? Które stworzenia bardzo szybko latają w powietrzu?) Malarze nie mogli tego wymalować, że Anioł jest duchem i że się tak szybko może przenosić z miejsca na miejsce. Dlatego pomyśleli sobie: Wymalujmy młodzieńca, ale dajmy mu skrzydła przy ramionach, to ludzie poznają, że to nie ma być zwyczajny młodzieniec, ale ktoś taki, co szybciej niż ptak przenosi się z miejsca na miejsce, czyli Anioł. * Dlaczego Anioł może się szybciej poruszać aniżeli ludzie? Aby i to przypomnieć, że Aniołowie nie mają ciała, malarze malują nieraz same główki Aniołków i zaraz pod główkami skrzydła, a nie malują reszty ciała. Który z was widział takie główki ze skrzydłami? Malują zaś głowy na to, aby przypomnieć, że Aniołowie są bardzo mądrzy, mają daleko lepszy rozum i daleko doskonalszą wolę, aniżeli ludzie. Jaki rozum mają Aniołowie? Jaką wolę mają Aniołowie? Zapamiętajcież sobie teraz, co to są Aniołowie. *Aniołowie są to duchy nieśmiertelne, które mają doskonały rozum i wolę, a nie mają ciała.* * Co to są Aniołowie? Powtórz!

Dlaczego dokoła Anioła wymalowana jest jasność? Ta jasność ma przypominać, że Aniołowie są świętymi, t. j. bardzo się brzydzą każdym grzechem, a kochają tylko dobre. Jakimi są Aniołowie? Czy są także źli Aniołowie? Jak nazywamy złych Aniołów? Zapamiętajcież sobie, że *szatani są to duchy nieśmiertelne, które mają rozum i wolę, a nie mają ciała, i są wiecznie złymi.* * Co to są szatani?

Explicatio. Gdzie P. Bóg kazał mieszkać Aniołom? Czy P. Bóg stworzył także szatanów? Jakimi więc P. Bóg stworzył wszystkich Aniołów? (p. 61). Czy wszyscy Aniołowie pozostali świętymi i szczęśliwymi? (62). (E. * Co to złego zrobił Lucyfer?) Gdzie są teraz złe duchy? * Kto to z rozkazu P. Boga strącił szatanów z nieba do piekła? Odtąd zupełnie inaczej i względem P. Boga i względem ludzi postępują dobrzy Aniołowie, a zupełnie inaczej źli Aniołowie. Dobrzy Aniołowie zawsze P. Boga chwalą i słuchają, dlatego i ludziom dopomagają do zbawienia, złe duchy zaś przeciw P. Bogu ciągle się buntują, a ludzi pragną wciągnąć do piekła.

Czy każdy człowiek ma takiego Anioła, który go strzeże? (65). Jak nazywamy takiego Anioła, który strzeże człowieka? * Odmów modlitewkę do św. Anioła Stróża tę, którą sam Ojciec św. zaleca! Mówimy wyraźnie: „Aniele *Boży*, Stróżu mój“ dlatego (katecheta podkreśla na tablicy równocześnie wyrazy, które wyjaśnia), bo i złe duchy nas strzegą i do złego pobudzają. A dlaczego nas strzegą dobrzy Aniołowie? Dlatego modlimy się do św. Anioła Stróża: „mnie z dobroci Boskiej tobie *poleconego* oświecaj“. * O co prosimy najpierw

św. Anioła Stróża? Anioł Stróż nas *oświeca* w ten sposób, iż nam pomaga poznać, co jest dobre, a co złe. * W jaki sposób oświeca nas Anioł Stróż? * O co prosimy powtóre św. Anioła Stróża? * Od czego nas *strzeże* św Anioł Stróż na duszy? Od czego nas strzeże na ciele? * O co po trzecie prosimy św. Anioła Stróża? * Do czego nas *kieruje* i pobudza św. Anioł Stróż natchnieniami swojemi? *O co po czwarte prosimy św. Anioła Stróża? Przed kim nas szczególnie *broni* św. Anioł Stróż? O co nakoniec prosimy św. Anioła Stróża? Zapamiętajcież sobie, że święci Aniołowie z rozkazu Bożego pomagają nam do zbawienia, proszą za nami i strzegą nas ode złego na duszy i na ciele przez natchnienia swoje. * Co czynią dla nas duchy dobre, czyli św. Aniołowie? (64). Powtórz N.! * Cośmy powinni czynić względem Aniołów Stróżów? (66). * Odmów jeszcze modlitewkę do św. Anioła Stróża! Odmówimy ją wszyscy razem. Powstańcie! — Powtórz N.! N.!

* Kiedy trzeba odmawiać tę modlitwę? Nie opuszczajcież jej nigdy ani rano, ani wieczorem, ani w chwili pokusy, a św. Anioł Stróż tem chętniej spieszyć wam będzie na pomoc. Abyście poznali, jak wiele może sprawić św. Anioł Stróż, opowiem wam z Biblii o trzech młodzieńcach w piecu ognistym. (Katecheta opowiada to zdarzenie i wskazuje dzieciom, gdzie znajdą ten ustęp w podręczniku biblijnym, poczem jeszcze raz odmówią modlitewkę do św. Anioła Stróża).

Jak święci Aniołowie strzegą nas i dopomagają nam do dobrego, tak złe duchy strzegą nas i chcą nam szkodzić, osobliwie na duszy. * Przez co chcą nam zaszkodzić na duszy złe duchy? * Co zatem czynią nam złe duchy? (67). Powtórz N.! * Czy złe duchy są mądrzejsze i mocniejsze od ludzi? * Dlaczego są mądrzejsze i mocniejsze od ludzi? * Czy zatem złe duchy potrafią nam zawsze zaszkodzić? * Dlaczego złe duchy nie potrafią nam zawsze zaszkodzić? (E. Bo kto to rządzi światem? Kogo muszą słuchać i złe duchy, chociaż nie chcą?) Do kogóż więc powinniśmy się modlić o pomoc, gdy nas złe duchy kuszą do grzechu? Zapamiętajcież to dobrze, że gdy nas złe duchy kuszą do grzechu, powinniśmy się modlić do Pana Boga o pomoc i pokusy szatańskie mężnie odrzucać. *Cośmy powinni czynić, gdy nas złe duchy kuszą do grzechu? (68). Którego także Anioła powinniśmy prosić o pomoc, gdy nas złe duchy kuszą do grzechu?

Otwórzcie katechizmy na str. 22.! (Czytanie i memoryzowanie pytań 60—68, z tych ze starszymi wyłącznie p. 64 i p. 68). Książki zamknąć!

Zastósowanie. Abyście lepiej poznali, że złych duchów nie trzeba się zanadto lękać, bo tylko tyle mogą nam zaszkodzić, ile im Pan Bóg pozwoli, albo o ile my sami się zgodzimy, opowiem wam nieco o Jobie cierpliwym. (Katecheta opowiada pierwszą połowę tej historyi i uwydatnia bezsilność szatana bez pozwolenia Bożego). * Cośmy jednak powinni czynić w chwili pokusy? Nie pamiętała o tem Ewa, i chociaż wąż kłamał, ona nie odeszła odrazu, lecz wdała się z nim w rozmowę, więc też ją szatan oszukał i do złego namówił. Niechże każdy z was będzie ostrożniejszy, niech każdą myśl złą odrazu od siebie odpędza, niech się ze złymi nie wdaje, a często się modli, to nigdy ciężkiego grzechu nie popełni. Szczególnie zaś módlcie się często do św. Anioła Stróża. I teraz jeszcze się pomodlimy do Niego!

Obowiązujące ustawy szkolne. II.

W warunkach przedstawionych przyszła łatwo do skutku ustawa państwowa, „zawierająca *zasadnicze* postanowienia co do stosunku szkoły do kościoła“, a nosząca datę 25. maja 1868. Nieliczna tylko mniejszość walczyła tym razem w obronie zasad chrześcijańskich. W Izbie Panów odrębny wniosek mniejszości podpisali jedynie: kardynał Rauscher, biskup Litwinowicz, hr. Mensdorf, Blome i ks Sanguszko. Ustawa ta w zaznaczeniu cechy liberalnej poszła tak daleko, iż w niektórych punktach prawie widocznie naruszyła zasady konstytucyi, mianowicie zasadę, że: „jede gesetzlich anerkannte Kirche... ordnet und verwaltet ihre inneren Angelegenheiten selbständig“. Rozbierzmy ją bliżej.

§. 1. „Najwyższe kierownictwo i nadzór nad całą sprawą nauczania i wychowania przysługuje państwu i bywa wykonywanem przez władze do tego ustawą powołane“.

§. 2. „Nienaruszając tego prawa nadzoru pozostawia się właściwym kościołom lub stowarzyszeniom religijnym staranie o nauczanie religii i wykonywanie ćwiczeń religijnych w szkołach ludowych i średnich, *kierownictwo* tego nauczania i ćwiczeń i bezpośredni nadzór nad niemi“.

„Nauczanie innych przedmiotów w tych szkołach jest niezawisłem od wpływu każdego kościoła lub stowarzyszenia religijnego“.

Ważnym jest szczególnie §. 2. Zarządził on, iż odtąd Kościół nietylko nie może wglądać w inne przedmioty naukowe (alin. 2.) i zwracać na to uwagi, czy pod pozorem wolnej „umiejętności“ nie podają hipotez przeciwnych nauce wiary lub moralności chrześcijańskiej, lecz

nawet *w samej nauce religii nie ma być wolnym* (!), bo podpada pod „najwyższe kierownictwo i nadzór państwa", wykonywane (§. 1.) przez władze do tego ustawą powołane. Gdzież więc jest zagwarantowana konstytucyą *samodzielność* Kościoła w kierowaniu spraw jego wewnętrznych? Bezpośredniego zarządu i nadzoru Kościoła nad nauką religii i ćwiczeniami religijnemi nie usunięto wprawdzie, co w praktyce nader wiele znaczy, (zob. „Poradnik szkolny" w bież. zeszycie), lecz poddano kontroli i zarządzeniom państwa tak, iż ostatecznie na mocy tej ustawy mógłby minister oświaty pewnego pięknego poranku zabronić uczenia o Trójcy Przenajśw., o Wcieleniu Syna Bożego, lub jakiejkolwiek prawdy religijnej, mógłby też wydać orzeczenia co do sposobu odprawiania Mszy szkolnej i innych ćwiczeń religijnych. Dotąd nie doszło tak daleko, ale w drobnych rzeczach już się to praktykuje. I tak, ćwiczenie religijne tego rodzaju, jak modlitwy szkolne, usunięto drogą rozporządzeń z pod nakazanego ustawą „bezpośredniego kierownictwa" Kościoła, a przekazano gronu nauczycielskiemu w porozumieniu tylko z katechetą, którego głos oczywiście reprezentuje wybitną mniejszość. Na podstawie swego najwyższego prawa kierownictwa zarządziło też ministerstwo w. i o. dnia 26. grudnia 1888. L. 15630, by w Wyższej i Niższej Austryi opuszczać w modlitwie szkolnej „Ojcze nasz" i „Zdrowaś", a odmawiać natomiast modlitewkę zawartą w czytankach szkolnych, odpowiedną i dla różnowierców (protestantów). Minister czuł się tak dalece w swem prawie, iż na interpelacyę posła Doblhammera, wniesioną w tej sprawie dnia 27. lutego 1889, nic nawet nie odpowiedział. Jakoż np. w Wels (w Wyższej Austryi) dla 13 (trzynastu!) różnowierców t. j. protestantów i żydów razem wziętych cierpieć musiało 483 katolickich uczniów! Stan taki trwał i w samym Wiedniu, aż dopiero niezbyt dawna awantura o usunięcie ze szkół nawet żegnania się krzyżem doprowadziła do przesilenia i przywrócenia Modlitwy Pańskiej. Właściwie tedy zawisło wszystko od dobrej woli i uznania ministerstwa wyznań i oświaty, co się równa upaństwowieniu religii, zgodnemu z duchem protestantyzmu, ale wręcz przeciwnemu duchowi Kościoła katolickiego, który nie dla jednego tylko państwa, lecz dla całego świata missyę swą od Boga otrzymał i wszędzie jedność wiary, jedność istotnych obrzędów i jedność zarządu apostolskiego utrzymać musi.

§. 3. brzmi: „Szkoły zakładane lub utrzymywane wyłącznie lub częściowo przez państwo, kraj albo gminy, są przystępnemi dla wszystkich obywateli państwa bez różnicy wyznania". Ściśle biorąc zatem nawet szkoła prywatna, klasztorna lub inna — jeśli miała to nieszczęście uzyskać od gminy subwencyę np. dziesięciu złr.! — po-

winna już być wskutek tego przystępną dla wszystkich obywateli państwa bez różnicy wyznania (!), czyli międzywyznaniową. Na razie nie wykonują tego, ale niechże się zakłady prywatne mają ciągle na baczności, by owa nitka, na której paragraf trzeci jak miecz Damoklesa wisi nad niemi, nie urwała się kiedyś nagle i nie naraziła ich na trudne przejścia! Wypada albo zrezygnować całkiem z subwencyj państwowych, krajowych lub gminnych, albo też zaklauzulować się w statutach dobitnie co do zapomóg, dawanych bez wyraźnych zastrzeżeń. Dawniej wspierało państwo szkoły mniej wydatnie, ale tem samem nie narzucało im cechy wyznaniowej czy międzywyznaniowej; liberalizm pojął to „liberalniej" !? Warto zaś zwrócić uwagę na to jeszcze, że §. 3. wiąże się ściśle z §. 6., w którym jest mowa o doborze nauczycieli.

§. 4. „Każdemu kościołowi lub stowarzyszeniu religijnemu wolno zakładać i utrzymywać szkoły z własnych funduszów dla nauczania młodzieży pewnych wyznań".

„*Te szkoły podlegają jednak ustawom szkolnym*, i tylko wówczas mogą wymagać przyznania praw publicznych zakładu wychowawczego, jeżeli uczyniono zadość wszelkim warunkom ustawy dla uzyskania tych praw".

§. 5. „Korzystanie ze szkół i zakładów wychowawczych dla pewnych wyznań przeznaczonych nie jest ustawą zakazane członkom innych stowarzyszeń religijnych".

Wolno więc innowiercom chodzić do szkół klasztornych, jeśli tego zechcą i jeśli ich szkoły te przyjmą, czyli pozostał w tym względzie bez zmiany dawny stan rzeczy. Natomiast krępującem wolność nauki jest postanowienie (§. 4. alin. 2.), że nawet szkoły prywatne, nie mające praw publicznych zakładów, podlegają międzywyznaniowym ustawom szkolnym i oczywiście nadzorowi władz szkolnych. Nadzór ten zresztą wskazany jest naturalnym obowiązkiem państwa troszczenia się o to, by w zakładach jakichś nie wpływano destrukcyjnie na młodzież, lecz nadzór mógłby cel osiągnąć bez zobowiązania szkół do przestrzegania ustaw międzywyznaniowych, bo klauzula ta — gdyby została ściśle przeprowadzoną — uczyniłaby istnienie wolnych szkół wprost niemożebnem. Coraz jaśniej tylko widać ztąd, że nowoczesny liberalizm wcale nie jest liberalnym w szlachetnem tego słowa znaczeniu. *(C. d. n.)*

Poradnik szkolny.

Jaka jest dla kapłana droga rekursu w sprawach szkolnych?

Odpowiedź nie jest dziś tak prostą i łatwą, jakby się mogło wydawać, bo stosunek szkoły do Kościoła jest dosyć skomplikowany.

Według prawa kanonicznego zwierzchniczą władzą kapłana w rzeczach nauczania religijnego i wychowania moralnego jest bezpośrednio i głównie biskup Ordynaryusz, od którego otrzymuje missyę kanoniczną. Przez ścisłe posłuszeństwo względem swego biskupa i wskutek jego nadzoru pozostaje kapłan w łączności z Kościołem nauczającym i tylko wtenczas wierni mają rękojmię, że im jakichś błędnych teoryj nie podaje za słowo Boże. Wiadomo też, że nawet Ojciec Św., dając missyonarzowi upoważnienie do nauczania w całym świecie katolickim, czyni przecież zużytkowanie tego upoważnienia zawisłem od zgłoszenia się do biskupa Ordynaryusza, który z prawa apostolskiego czuwa nad nauczaniem religijnem w swej dyecezyi. Ztąd wynika jasno, że żadne polecenia władz świeckich, w rzeczach nauczania i wychowania (pasterzowania) religijno-moralnego wydane, nie obowiązują kapłana katolickiego tak długo, dopóki nie zostały przez biskupa Ordynaryusza zatwierdzone i należycie ogłoszone; owszem jako katolikowi *nie wolno* mu — nawet w razie prześladowań — słuchać takich zarządzeń bez wyraźnej woli biskupa. Tem stoji w Kościele niezbędna jedność, o ile bierzemy rzeczy po ludzku.

Ustawy państwowe w naszej monarchii przyznają Kościołowi „staranie o nauczanie religii i wykonywanie ćwiczeń religijnych w szkołach ludowych i średnich, *kierownictwo* tego nauczania i ćwiczeń i *bezpośredni nadzór* nad niemi“ (ust. p. z 25. maja 1868. §. 2.), ale poddają Kościół w tej mierze (co do nauczania religii i ćwiczeń religijnych!) pod „najwyższe *kierownictwo* (!) *i nadzór* państwa“ (l. c. §. 1.), co państwo wykonuje przez władze świeckie, ustawą do tego powołane. Zasada to czysto protestancka, a raczej staropogańska, że państwo ma najwyższą władzę tak w rzeczach świeckich jak religijnych, że jest równocześnie: „Caesar“ i „Pontifex maximus“, zasada, której ofiarą padły miliony Męczenników, której katolikowi nigdy i za żadną cenę słuszną nazwać nie wolno, której owszem bierny opór — opór męczennika — stawiać powinien. W państwie konstytucyjnem mają jednak katolicy środki legalne do walki z taką zasadą, ewentualnie do jej obalenia.

W tych sprzecznych przepisach prawa kanonicznego a obecnego państwowego leży cała i widoczna trudność postępowania. Katolika może to narazić na przykrości, lecz sumienia jego nigdy zachwiać nie powinno.

W praktyce rozchodzi się o to, jak można (nie poświęcając zasady) załatwić przynajmniej zwykłe sprawy administracyjne bez zatargu. Powinniśmy bowiem stać się do pewnego stopnia formalistami i nieraz dla braku formy rzecz odrzucić; inaczej zaprzepaścimy zasadę. Jak nauczyciel świecki nie przyjmie żadnego zarządzenia religijnego w szkole od swego biskupa, lubo go szanuje i słucha jako przełożonego duchownego, bo za taki brak formy otrzymałby naganę itp. od władz świeckich, tak tembardziej kapłan nie powinien przyjąć żadnego zarządzenia religijnego wprost od władz świeckich, bo nawet ustawa postanawia, że bezpośrednie kierownictwo należy do władzy

duchownej. Wyjątek stanowią jedynie sprawy porządku szkolnego (więc nie religijne), które bezpośrednio reguluje odpowiedzialny kierownik szkoły.

Na formę omówioną należy również bacznie uważać przy każdym rekursie. Z reguły powinien kapłan możliwe rekursy wnosić przez Konsystorz, który je konkomituje. W sprawach jednak, gdzie ustawa żąda bezpośredniego odnoszenia się do wyższych władz świeckich przez niższe władze świeckie, należy to uczynić, lecz równocześnie przedłożyć rzecz Konsystorzowi, zaznaczając to w jednem i drugiem podaniu. Wiele bowiem zależy na tem w praktyce, by sprzeciw wnieść we właściwej drodze i w takim czasie, dopóki zarządzenie nie stało się prawomocnem. Tak np. przeciw uchwale grona nauczycielskiego, krzywdzącej dobro religijne uczniów, zgłosić należy zaraz na konferencyi *votum separatum* i dopilnować, by to zgłoszenie zapisane było w protokóle konferencyjnym, a następnie w ciągu ośmiu dni votum swoje z dołączeniem gruntownych motywów, wystylizowane do wyższej władzy szkolnej, wnieść na ręce Zarządu szkoły i równocześnie odpis jego z osobnem podaniem przesłać Konsystorzowi. Formie stanie się zadosyć, a rzecz na tem zyska, bo uchwała konferencyi nie wejdzie tymczasem w życie, a delegat Konsystorza (w Radzie Szk. krajowej lub okręgowej) będzie się mógł poprzednio dobrze obznajomić ze sprawą. — Podobnie zażalenie przeciw uchwale Rady Szk. miejscowej ma moc odraczającą, jeśli zostało wniesionem w przeciągu ośmiu dni na ręce tejże Rady Szk. miejscowej, lecz ze stylizacyą do Rady Szk okręgowej. Termin prawomocności uchwał Rady Szk. okręgowej jest już 14-dniowy, i w nim należy wnieść rekurs do Rady Szk. krajowej, ale przez tę samą Radę okręgową, — a zawsze z równoczesnem i dokładnem uwiadomieniem Konsystorza. Podobnie postępuje się z rekursami do c. k. Ministerstwa oświaty i do Trybunału Administracyjnego w Wiedniu.

Nie obrażajmy nikogo, unikajmy gwałtownych wyrażeń w słowie i w piśmie, ale z całą ścisłością pilnujmy praw swoich i nie poświęcajmy ich dla żadnych osobistych względów, bo nie są to prawa nasze osobiste, lecz prawa Kościoła. Nieraz już musiał następny duszpasterz lub katecheta przykre staczać walki dlatego jedynie, bo za poprzednika ustalił się zwyczaj przeciwny przepisom. I znowu niejeden ma trudne stosunki dlatego, bo równocześnie jego sąsiad zbyt ustępuje, co świeccy wyzyskują jako broń przeciw pierwszemu. W sprawach urzędowych bądźmy zatem jednakowo formalistami, czyli jednakowo sumiennymi w zachowaniu praw Kościoła; natomiast osładzajmy chętnie stosunki osobistą uprzejmością. Toć ani kapłan, ani nauczyciel nie są temu winni, że w tak dusznych, liberalnych żyć muszą warunkach! „Suaviter in modo, fortiter in re"!

SKRZYNKA NA LISTY. **Ks. A. W. w M.** Trudno brać na seryo słowa WJX., że proboszczowie będą regularnie uczęszczali do szkoły, gdy im rząd szkolny za to przyzna remuneracyę, ale obecnie... nie mają czasu! Przedewszystkiem znamy wielu proboszczów, którzy mimo rozlicznych zajęć mają zawsze czas na dopełnienie obowiązków szkolnych. W trudnym razie wolno nawet odmówienie brewiarza odłożyć, byle szkoły nie opuścić! Zresztą czyż

za pieniądze czas się znajdzie, a bez pieniędzy go nie ma? Nie przeczymy, że rząd, sekularyzując szkoły, a zostawiając w nich naukę religii, przejął temsamem na siebie obowiązek wynagradzania za tę naukę tak, jak za każdy inny przedmiot szkolny; sądzimy nawet, że powinno się w tym względzie petycyami i przez posłów więcej niż dotąd kołatać, bo kto nie kołacze, o tym zapominają—lecz dla dąsów na fiskalizm zaniedbywać religijne wychowanie dziatwy parafialnej, to wygląda tak, jak... wieszać kowala, bo ślusarz zawinił! Nie bądźmyż tylko józefinistami, a uznamy, że obowiązek nauczania religijnego (tak starszych jak dzieci) nie wynika z subwencyi państwa, lecz z pojęcia duszpasterstwa, z woli Chrystusa Pana. Nie dlatego uczymy religii, bo rząd jakiś za nią płaci, lecz dlatego, bo tego od nas żąda Boski Założyciel Kościoła i sumienie nasze tak dalece, iż choćby nastały czasy prześladowań ze strony rządu, choćby nam wzbroniono wstępu do szkół i za wzmiankę o Chrystusie Panu więziono i tracono, przecież choćby w drugich katakumbach nauczać byśmy zawsze mieli obowiązek. Wołajmy więc na rząd o to, co słuszne, ale równocześnie spełniajmy sumiennie nasze obowiązki kapłańskie, i nie degradujmy nigdy siebie samych do roli ewangelicznych... **najemników!** Przykre to może słowa ale... zdrowe, a po liście WJX. konieczne. Ufam, że się wzajemnie nie obrazimy, owszem zjednoczymy w Tym, który Sam jest zapłatą zbytnie wielką kapłana-pasterza.

Od Redakcyi.

Rozsyłając ten numer, jako okazowy, wszystkim Przewielebnym P. T. Współbraciom w Galicyi i w W. Ks. Poznańskiem, pragniemy zarazem złożyć niejako publiczny obrachunek z całorocznego stanu wydawnictwa. Prenumeratorów na „Dwutygodnik“ obecnie 329, a w tem z archidyecezyi lwowskiej 64, z krakowskiej 58, z przemyskiej 51, z tarnowskiej 134, z dyecezyj gr. katolickich 18, z Poznańskiego 2, z Rzymu 1, z Tryestu 1. — Współpracownictwo zapewniło zrazu wielu Księży z różnych stron kraju, lecz niewielu niestety okazało się słownymi, a przecież tak młode pióra — dopiero się wyrabiające — jak wytrawne prace weteranów literackich byłyby w piśmie fachowem nader pożądane i przyczyniłyby się do miłego urozmaicenia. Mimo to „Dwutygodnik“ starał się odpowiedzieć swemu zadaniu i zyskał wyrazy uznania i zachęty na II. Wiecu Katechetów we Lwowie. Ogłosił niejedne gruntowniejsze prace z dziedziny pedagogiki i katechetyki oraz z dziejów wychowania, podał najważniejsze normalia dla szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, a obecnie rozpoczął rozbiór ustaw, odnoszących się do szkolnictwa ludowego. Zamieścił dokładne przygotowanie do I. Komunii św. i wiele innych katechez dla szkół wiejskich, oraz podawał egzorty bądź dla szkół średnich (dłuższe), bądź dla ludowych (krótkie i przystępne). By zachęcić do żywszej pracy na polu egzort i katechez, ogłosił nawet stały konkurs, zapewniając honoraryum po 5 złr. (i 100 egz. odbitki) za wzorowe prace tak, iż dziś każdemu krytykowi śmiało rzec może: „Przyślij sam coś lepszego, lub zachęć drugich, by przysłali, a przekonasz się, czy Dwutygodnik nie wydrukuje“. Recenzye książek, dział „z liturgiki“, „poradnik szkolny“ i „miscellanea“ podały też niemało treści przydatnej zwłaszcza P. T. Duchowieństwu parafialnemu. — W roku 1898 obiecuje Dwutygodnik nietylko nie podupadać, ale owszem się rozwijać, przyczem liczy na to, że wreszcie rozbudzi się żywszy i śmielszy ruch umysłów na polu prac katechetycznych. Poparzawszy

się bowiem na niejednych wydawnictwach, kieruje się dziś ogół Duchowieństwa może zbytnią ostrożnością i przesadnym krytycyzmem względem każdego nowego pisma, czem wydawców na ciężkie wystawia próby. Ostrożność ta niezawodnie sprawiła, że dotąd ani „*Przegląd Powszechny*“, ani „*Gazeta Kościelna*“, ani „*Rozmaitości*“ nie zaleciły Dwutygodnika, choć zalecają czasem skromne broszurki, byle ruch katolicki rozbudzić. Ufamy, że wreszcie prysną lody obojętności, boć na każdym kroku stwierdzamy, że nie jakimś ubocznym celom, lecz sprawie Bożej i dobru dziatwy chrześcijańskiej jedynie służymy. Z Bogiem zaczęliśmy, — w Nim też ufamy, zwłaszcza, że uzyskaliśmy ciepło i życzliwe słowa zachęty oraz błogosławieństwo od kilku Najprzewielebniejszych Arcypasterzy.

Niestety strona finansowa Dwutygodnika nie najlepiej dotąd się przedstawia. Wyjaśnimy rzecz porównaniem. „*Muzeum*“, znany organ Tow. nauczycieli szkół średnich, wychodzący co miesiąc w objętości około 5 arkuszy druku, (o połowę zatem większy od Dwutygodnika, lecz stosunek ten zmniejsza się kosztami dwutygodniowej wysyłki), kosztuje rocznie 4 złr. przy 682 członkach Towarzystwa, a na to otrzymał subwencyi Sejmowej tysiąc (!) złr., subwencyi Min. w. i o. 600 złr., z Zarządu Towarzystwa 2232 złr. 41 ct., ogółem zaś wydał 4071 złr. 39 ct. (zob. zeszyt czerwcowy z r. 1897). Kto przeprowadzić zechce porównanie z Dwutygodnikiem i jego 329 prenumeratorami, a uwzględni brak wszelkich subwencyj, (tylko kanonik JX. Łękawski przysłał ponad prenumeratę 11 złr. 50 ct., ks. M. Jeż 10 złr., a ks. Wójcik 1 złr. 50 ct. na koszta wydawnictwa, za co raczą przyjąć publiczne dzięki), ten pojmie, z jakiemi trudnościami musi wydawnictwo walczyć. Same anonsy w „Gaz. Kość.“ wraz z jej abonamentem kosztowały 35 złr.! Niechaj jednak każdy z P. T. Prenumeratorów przynajmniej dwóch innych pozyskać raczy, a pismo utrzyma się niezawodnie o własnych siłach i będzie zawsze jakby rodzajem stałego wiecu katechetów, będzie swem istnieniem wymowną odpowiedzią dla tych, którzy nam zarzucają brak zajęcia się pracą szkolną, będzie informowało o wszystkiem, co przy nauczaniu szkolnem przydatnem być może. Pamiętajmy, że według słów Ojca św. Leona XIII. „izba szkolna jest polem, na którem się ma rozstrzygnąć, czy społeczeństwo zachowa charakter chrześcijański lub nie. Kwestya szkolna jest dla chrześcijaństwa w danym kraju kwestyą życia lub śmierci“ !

Cena Dwutygodnika pozostaje nadal tasama, jak w roku bieżącym (zob. nagłówek); roczniki z 1897 r. są jeszcze w ilości kilkuset do nabycia po cenie zniżonej 3 złr. 20 ct. za całość.

Z głębokiem poważaniem

REDAKCYA.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.